

# Rojek, Wojciech

---

## "Polska - niepotrzebny aliant Francji?", Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 36/3, 232-236

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, *Polska — niepotrzebny aliant Francji?*, Wydawnictwo NERITON, Warszawa 2003, ss. 548

Praca ta, opatrzona nieco prowokacyjnym tytułem, jest owocem szeroko zakrojonych kwerend archiwalnych Autorki zarówno w archiwach francuskich (Archives du Minister des Affaires Étrangères, Archives National i Services Historiques de l'Armée de Terre w Paryżu oraz Centre des Archives Contemporaine w Fontainebleau), londyńskich (Instytut i Muzeum im. gen. Sikorskiego), rosyjskich (Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Federacji i Archiw Wnieszniej Polityki), wreszcie krajowych (Archiwum Akt Nowych w Warszawie). Zebrane w tych instytucjach materiały stanowiły niewątpliwie dobry punkt wyjścia do oceny relacji polsko-francuskich w okresie II wojny światowej, pokazanych na tle najistotniejszych wydarzeń międzynarodowych.

Problemowa konstrukcja rozprawy jest w tym wypadku w pełni zasadna. Podzielono ją na trzy zasadnicze części: odnoszącą się do przelomu pokoju i wojny oraz dwie dalsze prezentujące kluczowe kwestie lat 1940-1944. W pierwszej partii książki, sięgającej czerwca 1940 r., a więc momentu klęski aliantów w starciu z Wehrmachtem, Autorka wyodrębniła — w formie osobnego rozdziału — stosunki między Warszawą i Paryżem u schyłku lat 30. Stanowi to dobre, skądinąd niezbędne, wprowadzenie w zasadniczy obszar rozważań Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej, będący panoramą bilateralnych polityczno-dyplomatycznych stosunków między Polską a Francją, poczynając od schyłku międzywojnia, a na 1944 r. skończywszy. Ów merytoryczny wstęp jest niezbędnym tłem przede wszystkim dla należytej oceny znaczenia sojuszu między tymi dwoma krajami, sformułowanej z perspektywy nadsekwąskich środowisk politycznych i wojskowych.

Dwie dalsze części mieszczą się chronologicznie w kluczowych dla dwudziestowiecznych dziejów Europy latach 1940 (od wspomnianej już wyżej klęski Republiki) - 1944 (wyzwolenia kraju spod niemieckiej okupacji). Zawarte w nich kwestie układają się w dwa zasadnicze nurty: czy Francja wciąż jeszcze potrzebowała Polski oraz dyskomfortu, którego polityce Francji przysparzała postawa Rzeczypospolitej. Wszystko to M. Gmurczyk-Wrońska trafnie rozpatruje w kontekście polityki sowieckiej, jako że znaczenia roli Moskwy dla dziejów Polski, ale także Europy, nie tylko Środkowej Wschodniej, nie trzeba oczywiście dowodzić. Warto natomiast zaznaczyć, że po I wojnie światowej — mimo negatywnych doznań wywołanych polityką bolszewików — Francja, w dłuższej perspektywie, bynajmniej nie straciła zainteresowania i chęci nawiązania z Rosją, a potem ZSRR bliższych kontaktów, co mogło mieć, a po części miało, przemożny wpływ na sytuację Polski. Trzeba przyznać, że taka prezentacja materiału jest bardzo zasadna, ułatwia bowiem eksponowanie tych wątków, które miały istotne znaczenie dla całości tematu.

Na kartach pracy zaprezentowane zostały wszystkie ważniejsze wątki zagadnienia, i to zarówno te pierwszoplanowe, które w istotnym stopniu współtworzyły „wielką politykę”, jak i te o drugorzędnejcy wręcz incydentalnej roli, na przykład o kontrowersjach wokół rozmowy przeprowadzonej rzekomo przez min. Augusta Zaleskiego z premierem Paulem Reynaudem 15 czerwca 1940 r. (s. 237-238). Interesującym elementem konstrukcyjnym pracy jest nadto jej swoisty dualizm. Otóż, w ramach poszczególnych partii, w pierwszej rekonstrukcji i ocenie poddane zostały działania dyplomatyczne, a potem przywołany obraz tychże wydarzeń w prasie, i towarzysząca mu próba zarysowania stanowiska francuskiej opinii publicznej. Dzięki temu czytelnik nie został niejako zamknięty w kręgu rozważań i decyzji podejmowanych za zamkniętymi drzwiami gabinetów politycznych.

## RECENZJE

W omawianej książce znajdujemy również szereg interesujących informacji na temat dość szeroko rozumianego tła politycznego. Przykładem może być w tej materii zwrócenie przez Autorkę uwagi na takie kwestie, jak: podział francuskich środowisk politycznych w dobie Monachium na „miękkich” i „twardych”, przy czym ci pierwsi dążyli do zawężenia roli Francji na arenie międzynarodowej wyłącznie do problemów jej imperium kolonialnego (s. 39 i nast.), na swoiste pojmowanie we Francji zjawiska emigracji, z którym od czasu rewolucji 1789 r. wiąza się pejoratywne treści (s. 229). Znamienne jest także instrumentalne wykorzystywanie przez Rosjan Komitetu gen. de Gaulle'a (s. 273-274). Postąpiono tak, kolportując za pośrednictwem Francuzów informacje na temat tworzenia w ZSRR Polskiego Komitetu Wyzwolenia. Amb. Aleksandr Bogomołow ze swej strony dementował to doniesienie, co pozwalało Moskwie na podwójną grę. Dr Gmurczyk-Wrońska słusznie zauważa, że w ten sposób Kreml mógł znakomicie sondować nastawienie Zachodu wobec kwestii oblicza politycznego powojennej Polski. Niewątpliwie dalszym ciągiem tego pomyślnego dla ZSRR rozwoju wydarzeń w sprawie polskiej było skłonienie strony francuskiej do negocjowania, już w październiku 1944 r., z przedstawicielami PKWN kwestii wysłania przez Francję misji do Polski (s. 336-338). Jest to znaczące, zwłaszcza że do tej pory eksponowano raczej «nieugiętą» postawę gen. de Gaulle'a na Kremlu w grudniu 1944 r., dowodząc zarazem, jakoby wcześniejsze cofnięcie przez Francję uznania Rządowi Rzeczypospolitej nie miało praktycznego znaczenia.

Zgromadzenie obszernego materiału faktograficznego i poddanie go następnie analizie umożliwiło M. Gmurczyk-Wrońskiej prezentowanie wielu dobrze umotywowanych sądów. Prześledzenie wydarzeń u schyłku lat 30. prowadzi Autorkę do wniosku, że we Francji Polskę zręcznie uczyniono kozłem ofiarnym ówczesnych niepowodzeń politycznych, podczas gdy w rzeczywistości Zachód pozorował jedynie działania w obronie Czechosłowacji (s. 31-32). Pouczające jest także przypomnienie nadziei, które w związku z agresją ZSRR na Rzeczpospolitą żywił nad Sekwaną przeciętny „zjadacz chleba”, postrzegający w tym preludium konfliktu Moskwy z Berlinem, a więc element przybliżający zakończenie wojny (s. 175). Z kolei z badań francuskiego historyka Yvesa Beauvois wynika, że inicjatywa zatrzymania we wrześniu 1939 r. najwyższych władz Rzeczypospolitej, w tym gabinetu Sławoja F. Składkowskiego, w Rumunii należała do amb. Leona Noela (s. 178-180), a Paryż i Bukareszt jedynie podjęły tę inicjatywę. Autorka ze swej strony znajduje dodatkowe argumenty na poparcie tej tezy. Trzeba przyznać, iż wywód ten wypada przekonująco.

Niewątpliwie interesujący tekst pracy nasuwa również parę polemicznych refleksji. Otóż na s. 153-154 M. Gmurczyk-Wrońska stwierdza, „Niestety historycy nie dysponują do dzisiaj materiałami przedstawiającymi plany wojenne Francji. Jest to istotne, ponieważ dopiero wtedy można by odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce strategiczne w planach aliantów wyznaczono Polsce”. To prawda. Wszakże warto w tym miejscu przypomnieć, iż Marian Zgórniak — przedstawiający uprzednio stan tak zbrojeń, jak i materialny poziom armii francuskiej — pisze o głębokim regresie doktryny wojennej. Stosunkowo niezłe prezentowała się ona jeszcze w latach 20., gdy u steru spraw wojskowych pozostawał marsz. Ferdinand Foch. Po jego śmierci natomiast górę wzięły koncepcje jednoznacznie defensywne. „O ile dopuszczano myśl o ofensywie, to miała ona być przeprowadzona metodycznie, w sposób odpowiadający ostatniemu okresowi walk I wojny światowej”<sup>1</sup>. W tym stanie rzeczy trudno oczekiwać, by najwyższe francuskie czynniki wojskowe myślały o udzieleniu Polsce realnej pomocy.

<sup>1</sup> M. Zgórniak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938-1939*, Kraków 1993, s. 175-176.

Równie negatywnie, także z polskiego punktu widzenia, postrzegana była ówczesna doktryna wojenna drugiego z zachodnich aliantów Rzeczypospolitej — Wielkiej Brytanii. Marian Zgarniak utrzymuje, iż mimo niezawarcia formalnego sojuszu Londyn gotów był stanąć u boku Paryża. „Otwarty problem stanowiły jednak rozmiary pomocy brytyjskiej. Teoretycznie sztab francuski mógł liczyć na wszystkie brytyjskie dywizje aktywne i kilka dywizji wojsk terytorialnych (...). W rzeczywistości Brytyjczycy nie spieszyli się z wysyłką swych wojsk do Francji. (...) przyrzekali pomoc zaledwie 2 dywizji w ciągu pierwszego miesiąca wojny”<sup>2</sup>. Tak więc militarne perspektywy wsparcia Polski były nad wyraz niewyraźne. Sądzić wobec tego wypada, że przeznaczono jej rolę samotnego alianta, którego opór wyzyskany zostanie instrumentalnie — do niespiesznej mobilizacji, nie tylko siły żywej, ale przede wszystkim znaczących w obu państwach, a właściwie imperiach zasobów materialnych. Posłużyć one miały do zwycięskiego dla Zachodu zakończenia konfliktu w dalszej przyszłości.

Dr Gmurczyk-Wrońska słusznie odnotowuje, że Francuzi, w wielu wypadkach, traktowali stronę polską protekcjonalnie, a niekiedy podejmowali działania wręcz godzące w jej interesy. Należy jednak zaznaczyć, że zachowali się nad wyraz przyzwoicie, gdy mowa o skierowanym pod ich adresem niemieckim żądaniu wydania zasobów złota Banku Polskiego, a przecież trzeba w tym kontekście przypomnieć, że zgodzili się na przekazanie — *de facto* — władzom niemieckim — złota Banque de Belge, które *nota bene* były znacznie od polskich cenniejsze. Niemcy wystąpili z pretensjami tego rodzaju już bezpośrednio po podpisaniu zawieszenia broni w czerwcu 1940 r. i prowadzili intensywne starania dyplomatyczne w tej mierze aż do grudnia 1941 r. Francuzi konsekwentnie uchylali się — pod różnymi pretekstami formalnoprawnymi — od spełnienia tego postulatu, posuwając się także do twierdzenia, że po wrześniu 1939 r. prawnomiędzynarodowy status Rzeczypospolitej jest nieuregulowany. W jednej z not oznajmili nawet, iż gdyby złoto Banku Polskiego zostało przez stronę francuską wydane, to pretensje z tego tytułu mogliby zgłosić również Rosjanie (sic!).

Dyskusyjne wydaje się twierdzenie gen. Kazimierza Sosnkowskiego (s. 405): „Jestem przekonany, że Rząd w Bordeaux był zdecydowany wydać wojska polskie Niemcom, o ile by tego w warunkach swoich zażądali. Mam na myśli przede wszystkim politycznych ministrów, którzy zdobyli w gabinecie wpływ decydujący; nie mógł, a może i nie chciał im się oprzeć ani marszałek Petain, ani gen. Weygand, utraciwszy w znacznej mierze na skutek klęski militarnej odporność duchową i powagę osobistą. Jak również jasne jest, że rząd w Bordeaux nie chciał narazić się Niemcom, przez udzielenie wyraźnej pomocy Polakom, prawdopodobnie miał nadzieję, że przez nieudzielenie tej pomocy wytarguje lepsze warunki dla siebie”<sup>3</sup>. Opinia ta wydaje się prawdopodobna, acz z formalnego punktu widzenia, to jest przywołanych źródeł, nieco gołosłowna. Być może rzeczywiście Francuzi, w zamian za naruszenie polskich interesów, zamierzali wytargować dla siebie korzystniejsze warunki rozejmu, ale mogło być również i tak, że pojawiające się pod adresem strony polskiej utrudnienia wynikały z dość wówczas powszechnego defetyzmu, niedowładu administracji czy wręcz zwykłego bałaganu. Najprawdopodobniej wszystkie te czynniki po prostu się na siebie nakładały. Trudny do udowodnienia wydaje się sąd gen. Sosnkowskiego, jakoby Francuzi kierowali się w tej materii wyłącznie złą wolą, czy też chęcią zaskarżenia sobie łask Niemców.

Powyższa rozprawa nasuwa także pewne uwagi polemiczne o drugorzędym charakterze. Mówiąc o układzie francusko-sowieckim z 2 maja 1935 r. (s. 28) M. Gmurczyk-Wrońska słusz-

<sup>2</sup> M. Zgarniak, op. cit., s. 202.

<sup>3</sup> T. Wyrwa, *General Sosnkowski o postawie Francuzów wobec ewakuacji Wojska Polskiego do Anglii w czerwcu 1940 roku*, w: T. Wyrwa, *Krytyczne eseje z historii Polski XX wieku*, Warszawa-Kraków 2000, s. 99.

## RECENZJE

nie zauważa, że brak konwencji wojskowej wydatnie obniżał w praktyce rangę tego dokumentu. Warto w tym kontekście przypomnieć twierdzenia Adama Ulama, „że Związek Radziecki nie tyle był zainteresowany w aliansie militarnym z Francją, ile raczej starał się przeszkodzić Hitlerowi w nawiązaniu takiego porozumienia ze swym zachodnim sąsiadem”<sup>4</sup>. Należałoby również wspomnieć o nieco późniejszym, bo podpisanym 16 maja tegoż roku w Pradze podobnym układzie czechosłowacko-sowieckim, do tekstu którego wszakże — na żądanie Edwarda Benesa — wprowadzono klauzulę obligującą do udzielenia pomocy jednej ze stron przez drugą jedynie w wypadku, gdy Francja także wywiąże się ze swych zobowiązań<sup>5</sup>. Na s. 29 mowa o Francuskiej Sekcji Międzynarodówki Robotniczej. Należałoby w tej partii tekstu wyjaśnić, że *de facto* pod tą nazwą skrywała się francuska partia socjalistyczna.

W kontekście gorączkowych negocjacji prowadzonych jednocześnie w sierpniu 1939 r. z jednej strony przez Mocarstwa Zachodnie, a z drugiej przez Niemcy z ZSRR (s. 118-119, 122-123) warto by bliżej określić ówczesną postawę Polski, a zwłaszcza oświadczenie min. Józefa Becka z godzin popołudniowych 23 sierpnia, kiedy to polski minister nie wykluczył współpracy polsko-sowieckiej, gdyby doszło do wspólnych działań przeciwstawiających się agresji niemieckiej. Przyjął także do wiadomości stanowisko sztabów generalnych Francji i Wielkiej Brytanii, że wszystkie aspekty takiego kroku winny być bezzwłocznie przedyskutowane<sup>6</sup>. Tak więc Rzeczpospolita zrobiła niemało, by umożliwić Zachodowi dalsze prowadzenie rokowań.

Trudno zgodzić się z twierdzeniem Autorki, iż „Paradoksalnie sprawy negocjacji o złoto polskie zbiegły się z polską propozycją uznania FKWN” (s. 276). Otóż Komitet kierowany początkowo przez generałów de Gaulle'a - Girauda, a potem jedynie przez pierwszego z dwu generałów zyskiwał na znaczeniu, i to w jego gestii znaleźć się miało terytorium, na którym zlokalizowano fort Kares z zasobami złota Banku Polskiego. Był to niewątpliwie niebagatelny argument przemawiający za uregulowaniem w tym czasie stosunków z Komitetem w sensie prawnomiędzynarodowym.

We fragmencie mówiącym o przebiegu i rezultatach wizyty gen. Charlesa de Gaulle'a w Moskwie w grudniu 1944 r. (s. 366-367) Autorka dość zdawkowo traktuje moment postawienia przez gen. de Gaulle'a sprawy polskiej „na ostrzu noża”. Warto zwrócić uwagę, iż w późniejszej rozmowie na ten temat amb. Kajetana Morawskiego z ministrami Dejeanem i Bidault'em ci ostatni wskazywali na czysto pragmatyczne powody zainteresowania Francji sporem polsko-sowieckim. Po pierwsze, była to chęć wydostania z Polski francuskich jeńców wojennych. Do drugie — i to było znacznie istotniejsze — Francja, nieobecna w Teheranie, a później także w Jałcie i wreszcie Poczdamie, już wtedy, to jest w grudniu 1944 r., zyskała dobry pretekst do formalnego zaznaczenia chęci swego udziału w powojennej rozgrywce w sprawie przysłych losów Europy Środkowej.

Dr Gmurczyk-Wrońska informuje (na s. 395), że „19 lipca [1942 r.] Laval udał się do Paryża na rozmowy z ambasadorem Abetzem”. Zasadne byłoby wyjaśnienie w tym miejscu, iż Otto Abetz nie był zawodowym dyplomata, a podówczas jego oficjalny tytuł to: nadzwyczajny reprezentant dyplomatyczny a rangą ambasadorską *ad personam*. Przed wojną Abetz parał się ofi-

<sup>4</sup> A. Ulam, *Expansion and Coexistence. The History of Soviet Foreign Policy 1917-1967*, New York 1968, s. 220, cyt. za A. Skrzypek, *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932-1939*, Warszawa 1979, s. 210.

<sup>5</sup> A. Skrzypek, op. cit., s. 212.

<sup>6</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 606.

cialnie publicystyką polityczną, a na terenie Republiki podejmował się różnych akcji o dywersyjno-propagandowym charakterze, co doprowadziło zresztą do jego wydalenia z Francji.

Na s. 399 mowa jest o gen. Maxime Woygandzie. Jego rola w państwie francuskim nie została jednak sprecyzowana, a przecież była niebagatelna, ponieważ w dwu gabinetach marsz. Philippe Petaine'a piastował on, począwszy od 17 czerwca do 6 września 1940 r., stanowisko ministra obrony narodowej. *Nota bene* jest rzeczą znamionną, że Niemcy określali ten resort — w odniesieniu do drugiego z rzeczonych gabinetów — terminem „Landesverteidigung” miast dotychczasowego „Verteidigung”. Dopiero w lutym 1941 r., począwszy od czwartego gabinetu marsz. Petaina, pojawiło się określenie „National Verteidigung”.

Na zakończenie można poczynić pewne uwagi dotyczące literatury przedmiotu. Bez wątplenia obejmuje ona wszystkie kluczowe dla tematu pozycje. Pewne uzupełnienia byłyby natomiast właściwe w kwestiach o drugorzędnych charakterze. Otóż brakuje polskich pozycji w odniesieniu do dwu problemów: „wojny zimowej” (sowiecko-fińskiej) (s. 228), tu warto wskazać na prace Bernarda Piotrowskiego i Jacka Żmudzkiego<sup>7</sup>, oraz w odniesieniu do polskiego ruchu oporu we Francji — właściwie problemu POWN (s. 475)<sup>8</sup>.

Praca bez wątplenia porządkuje stan naszej dotychczasowej wiedzy w omawianym zakresie, wnosi wiele nowych, istotnych ustaleń badawczych, a także — co ma niebagatelne znaczenie — inspirowane do dalszych dociekań na tym polu. Tak więc stanowi ze wszech miar godną polecenia, interesującą lekturę.

Wojciech Rojek  
Kraków

Tadeusz Konecki, *Skandynawia w drugiej wojnie światowej. Od neutralności i pacyfizmu do militarystyki i wyścigu zbrojeń*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, ss. 468, il.

Państwa Europy Północnej — Norwegię, Szwecję, Danię, Islandię i Finlandię — zwykle się łączy w jedną wspólnotę kulturową, zwaną w Polsce skandynawską lub nordycką<sup>1</sup>. Wspólnota ta nie zawsze wiązała się z jednością polityczną. Zwłaszcza w latach II wojny światowej widoczne były rozbieżności w prowadzonej przez te kraje polityce zagranicznej. Dania i Norwegia zostały podbite przez Niemcy i poddane kilkuletniej okupacji. Szwecja pozostała neutralna, a Finlandia najpierw broniła swej niepodległości przed agresją sowiecką, by następnie w sojuszu z Hitlerem przyłączyć się do realizacji planu „Barbarossa”. Islandia została natomiast zaję-

<sup>7</sup> B. Piotrowski, *Wojnaradziecko-fińska (zimowa) 1939-1940: legendy, nieudomówienia, realia*, Poznań 1997 oraz fragmenty książki J. Żmudzkiego, *Finlandia w polityce mocarstw 1939-1944*, Przemysł 1998, rozdz. I.

<sup>8</sup> W. Biegański, *W konspiracji i walce. Z kart polskiego ruchu oporu we Francji 1940-1944*, Warszawa 1979; R. Buczek, *Udział Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) we francuskim ruchu oporu w latach 1941-1945*, „Zeszyty Historyczne”, 38, Paryż 1976 wreszcie T. Panecki, *Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940-1944) — Akcja Kontynentalna*, Warszawa 1986.

<sup>1</sup> W polskiej historiografii wciąż nie jest ustalona ta nomenklatura. Brak dyskusji powoduje, że używa się równoległe różnych pojęć (kraje skandynawskie, Skandynawia, kraje nordyckie) na określenie tego samego obszaru w Europie. Autor recenzji opowiada się za rozróżnieniem pojęć *kraje skandynawskie* (Szwecja, Dania, Norwegia, Islandia) oraz *kraje nordyckie* (wcześniej wymienione oraz Finlandia) i w takim rozumieniu ich używa.